

od Nowa XV



numer 4
maj 2022

Na krawędzi chodnika leży przewrócony rower. Duży, z cienkimi oponami. Obok niewielka sylwetka. Też leży. Z głową na płycie betonowej, twardej i zimnej. Ale nie czuje zimna i niewygody. Prawą ręką dotyka jezdni, lewa podkurczona schowana w ubranie. Ciemne włosy rozrzucone dookoła głowy, jeden kosmyk przesłania otwarte oko. Gdzie patrzy? Nie patrzy. Martwe brązowe oko zdaje się przenikać wszystko, niewidzące utkwiło na wysokości szprychy tylnego koła. Dlaczego nie wstaje? Kim jest? Nie wstaje, ponieważ jest martwa. Była młodą Ukrainką, mieszkanką Buczy, która rowerem jechała po zakupy do najbliższego sklepu. Została zastrzelona przez rosyjskiego żołnierza. Tak po prostu.

Na jezdni jest dziura. Pewnie po jakimś pocisku. Obok zwłoki mężczyzny. Jego głowa odchylona do tyłu tkwi w tej dziurze. Oczy otwarte. Niewidzący wzrok wbity w niebo. Rozrzucone ręce i nogi. Uciekał, kiedy dosięgła go kula? Czy może stał i patrzył, jak rosyjski żołnierz mierzy do niego z karabinu? Został zastrzelony. Tak po prostu.

Bucza. Niewielkie miasto na Ukrainie w obwodzie kijowskim. 28 lutego odbyła się pierwsza bitwa o miasto między wojskami ukraińskim i rosyjskim. Przegrana przez najeźdźców. Drugi atak okazał się skuteczny. Do miasta prowadzi wiele dróg, łatwo się do niego dostać, trudno wszystkich wejść bronić. Od 5 marca Bucza znajdowała się pod okupacją rosyjską. Kiedy 1 kwietnia armia ukraińska wyzwoliła miasto, cały świat zobaczył, jaką wojnę prowadzą Rosjanie. Setki ciał zabitych cywilów. Leżeli na ulicach, chodnikach. Wielu miało związane z tyłu ręce. Rosjanie strzelali do wszystkich. Do samochodów, idących ludzi, do jadących na rowerach. Szczególnie niebezpiecznie było poruszać się rowerem, to był łatwy cel dla oprawców.

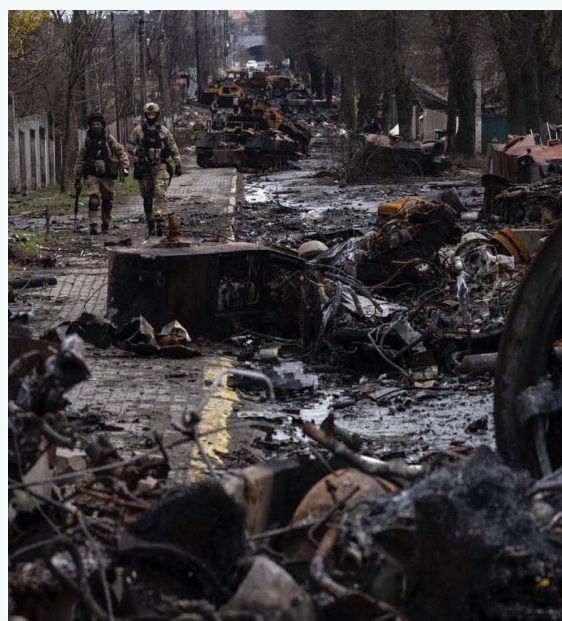
Rosjan już w Buczy nie ma. Został strach i setki ciał, które trzeba zidentyfikować i godnie pochować.

Zdecydowaną część tego numeru poświęcamy wojnie w Ukrainie i tragedii wojny w ogóle.

W dniu ukazania się gazetki jest już siedemdziesiąty pierwszy dzień wojny...



Bucza przed 24 lutego 2022



Bucza po 24 lutego 2022

Spis treści

Wojna okiem uczniów	s.3
Wojna okiem nauczyciela	s.4
Relacja z protestu przed Konsulatem Generalnym Rosji	s.5
Uciekły przed wojną - wywiad z ukraińską rodziną	s.7
Jak pisać o wojnie - czy możliwa jest poezja?	s. 10
Tuwima wołanie o pokój	s.13
Ukraińskie poetki piszą o wojnie	s.15
English corner – <i>Different wars - the same suffering</i>	s.20
Recenzja spektaklu <i>Danton</i>	s.25
Dezinformacja, propaganda, trolle, deepfake a wojna w Ukrainie	s.25
Ukraińska literatura	s.27
Historia kołem się toczy – wywiad z kpt. W. Wolnym	s.28
Pytania do Władimira Putina	s.31

WOJNA OKIEM UCZNIÓW I NAUCZYCIELI

Chyba mało kto zastanawia się nad wartością życia. Często zapominamy przy tym, że życie jest darem i zamiast żyć, jedynie marnie egzystujemy.

Nie dostrzegamy, jak wiele tajemnic i niespodzianek niesie ze sobą świat. Tymczasem wszystko, co dobre i piękne, szybko mija i kiedy wreszcie zauważymy, że na ziemi może nam się podobać, jesteście już starzy i prawdopodobnie uświadamiamy sobie też, że w niedługim czasie czeka nas śmierć.

Moim zdaniem wojna, jak i wiele innych, mniejszych konfliktów, wynika z ludzkiego okrucieństwa. Wierzę, że rodzi się do brzozy, ale wiele sytuacji (jak również ludzi) nas kształtuje i zmienia.

Słownikowa definicja wojny nie mówi nic o jej tragizmie. Trudno jednak ująć w słowa okrucieństwo, rozpacz, strach, których nie można sobie wyobrazić do momentu, w którym się je przeżywa. Według słownika wojna to zorganizowana walka zbrojna pomiędzy narodami, państwami lub innymi grupami społecznymi, dążąca do osiągnięcia określonych celów politycznych, gospodarczych lub ideologicznych. Definicja, którą można przytoczyć na lekcji historii.

Wojna jest czasem strachu, nie omija on nikogo, dotyka i poraża każdego żołnierza i cywila, matkę i dzieci, kobiety i mężczyzn. Czasami trudno nam pogodzić się z problemami dnia codziennego. Ludzie, którzy doświadczali wojny, musieli borykać się nie tylko z problemami dnia codziennego, ale również walczyć o przetrwanie, uciekać przez łapaniami, chronić przez bombardowaniem. Choćby człowiek tego pragnął, nie może zapomnieć o śmierci - swojej i swoich najbliższych.

Przeraża mnie również, jak wielką rolę we wszystkich systemach odgrywa manipulacja. Widać to doskonale zwłaszcza w XX wieku, który okazał się czasem wielkich systemów, zmian, ale też i ogromnych tragedii. Hitler, Stalin doskonale znali siłę propagandy i chwytły retoryczne. Mówili ludziom to, co oni chcieli usłyszeć. Dzięki temu mieli nad nimi władzę, a lud, spragniony zwycięstwa, głodny sukcesu, bezmyślnie szedł za tymi hasłami. Kryzys w obu państwach doprowadził ludzi do swoistej desperacji, otrzymawszy obietnicę - szli za nią ślepo, nie patrząc na konsekwencje. W taki sposób doszli do władzy dwaj tyrani.

Żołnierze, cywile, partyzanci szybko zapominają, jaki był powód wojny, co - zdaniem przywódców- było przyczyną konfliktu. Pozostaje im broń w rękach i przekonanie, że jednak walczą w słusznej sprawie. Stają na przeciwko sobie ludzie, mający głowy pełne marzeń, o których teraz nie dane jest im myśleć. Próba sił, wytrzymałości, cierpliwości...próba straszliwa, bo kończąca się śmiercią jednej osoby, dla której pole walki pozostaje grobem. Ogromny ból odczuwają bliscy zmarłej osoby, którzy muszą żyć dalej ze świadomością straty.

Podczas wojny tak naprawdę każde pożegnanie może być tym ostatnim, dlatego są one tak ważne.

Mariola Młynarczyk 3aG

Wojna, wojna nigdy się nie zmienia

Wojna, wojna nigdy się nie zmienia, fraza ta pochodzi z popularnego cyklu gier Fallout i moim zdaniem opisuje ją idealnie. Broń, taktyki czy strategie, z których ludzie korzystają podczas walk, są zmienne, lecz cel jest ten sam - zabić przeciwnika i wygrać wojnę. W popkulturze wojna jest trywializowana, często się ją romantyzuje w książkach, grach i w muzyce. Współczesny Europejczyk nie znał oblicza wojny, nie czuł strachu nieuniknionej śmierci czy to od kuli, czy atomu, lecz napaść Rosji na Ukrainę zmieniła to.

Jak każdy racjonalny człowiek jestem przeciwko jakiegokolwiek wojnie. Uważam się za pacyfistę, którym się stałem między innymi przez zobaczenie historii poszczególnych więźniów w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Okrucieństwa drugiej wojny są niemożliwe do opisanie, to trzeba po prostu zobaczyć i przeżyć. Na twarzach uczniów mojej klasy, która w tym roku zwiedziła Państwowe Muzeum Auschwitz, mogłem odczytać przeróżne emocje - od niezrozumienia do złości i frustracji, że do takich potworności mógł dopuścić człowiek.

Widmo ostatnich wydarzeń w Ukrainie, dramat tysięcy ludzi pozostanie zapamiętany i przyszłe pokolenia będą nauczane w szkołach o tym, jak Putin rozpetał największy konflikt od czasów drugiej wojny światowej. Bardzo cieszy i napawa mnie dumą zachowanie Polaków, którzy często podzieleni, zjednoczyli się i okazują wsparcie Ukraincom. Nie pozwólmy, by wojna odbierała życie tysiącom istnień, musimy szybko zakończyć ten konflikt i sprawić, by Rosjanie musieli zapłacić reparacje wojenne.

Maciej Mrozek 3aG

A jednak, stało się...

12 lutego 2022 r. sobota. Z okazji urodzin mojego przyjaciela spotykamy się ze znajomymi w jednej z modnych ostatnio restauracji. Jest bardzo dużo ludzi prawdopodobnie z powodu zbliżających się Walentynek. Atmosfera jest niezwykle radosna. Wyjątkowo dobrze się bawiliśmy, dowcipkowaliśmy, jedliśmy specjalnie na tę okazję przygotowane przez restaurację desery. W pewnym momencie – ciągle w atmosferze dobrego dowcipu – zaczęliśmy „nabijać się” z solenizanta, który zawsze na wszystko chce być przygotowany i zaczął opowiadać nam o zapasach jedzenia, które systematycznie robi, bo według niego będzie wojna. To dopiero rozbudziło naszą wesołość i sprowokowało bardzo niepoważne rozważania na temat tego kto, co lub kogo zabrałby ze sobą do schronu, jak taki schron powinien wyglądać, itp. Każdy, kto kiedyś bawił się w sobotni wieczór, wie, o czym mówię. Jednak po tym spotkaniu został we mnie pewien niepokój, spowodowany głównie troską o dzieci. Bo co, jeśli mój znajomy miał rację? Szybko odpędziłam od siebie te myśli, bardzo nie chciałam ich do siebie dopuścić.

22 lutego 2022 r. wtorek. Sluchając różnych programów informacyjnych, myślę sobie, że jednak wszystko jest możliwe. Tego samego dnia spotykam mamę koleżanki jednej z moich córek, której mąż jest (a przynajmniej powinien być ze względu na swoje stanowisko) dobrze poinformowany. Znajoma całkiem mnie uspokaja, że wojna nikomu się w dzisiejszych czasach nie opłaca, że to, co się dzieje, to tylko pewne gry dyplomatyczne... To dobrze, myślę. Znowu niepotrzebnie dałam się czymś nastraszyć.

24 lutego 2022 r. czwartek. Rano idę do kuchni przygotować dzieciom śniadanie i jak zawsze włączam radio. Zamieram. Łzy same od razu płyną mi po policzkach. Nie jestem w stanie nic analizować, myślę tylko w kółko „Boże, stało się!”

Kolejne moje dni były prawdopodobnie podobne do Waszych. Mieszało się w nich wszystko: przerażenie, zaskoczenie, analizy, niejasny szum medialny, próba zrozumienia, przewidywania co do przyszłości, organizowanie pomocy...

21 marca 2022 r. 26 dzień wojny. Chyba tak jak wszyscy jestem już trochę oswojona (co nie oznacza pogodzona) z sytuacją. Próbuje już bardziej „na spokojnie” analizować i przygotowywać się na przyszłość. Kątem oka patrzę na telewizor, gdzie ciągle przewijają się obrazy z Ukrainy. Lekarze ratują w szpitalu jakieś dziecko ranne w czasie nalotów. W kolejnym obrazie ciało dziecka jest przykryte prześcieradłem, wystaje tylko rączka. Nie mogę oderwać od niej wzroku, jest taka sama, identyczna, jak mojej Zosi. Mogłabym przysiąc, że to jej. Zosia wchodzi do pokoju i pyta, czemu płaczę. Bo to nie jej rączka, bo to rączka jakiegoś innego 7-letniego dziecka. Nigdy nie zapomnę tej rączki. Nigdy nie wolno mi się oswoić z myślą, że gdzieś jest wojna. Jak mogę pomóc? Co mogę zrobić? Jeszcze nie wiem, być może niewiele. Coś wymyśle.

Dominika Golec

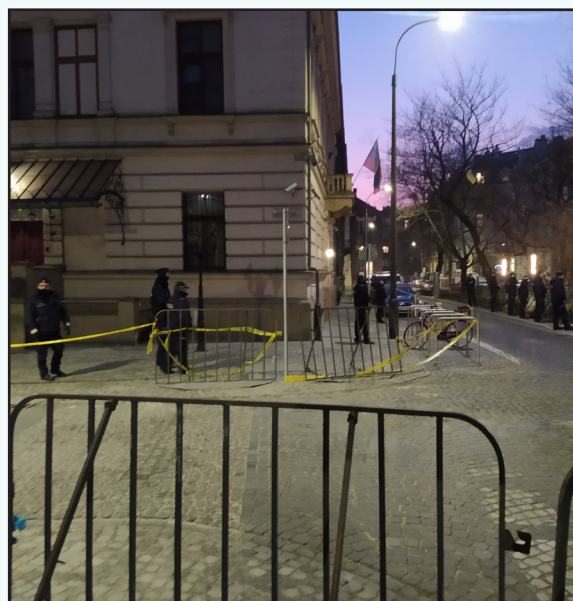
3 marca 2022 rok znaleźliśmy się z Jankiem na proteście przed Konsulatem Generalnym Rosji trochę przez przypadek. Początkowo, Janek miał tylko zawieźć produkty pierwszej pomocy dla walczących Ukraińców oraz ofiar wojny do punktu zbornego. Zanim jednak dojechał na miejsce, okazało się że organizują protest, więc postanowiliśmy się wybrać, żeby zobaczyć, jak wygląda. Około godziny 18 udało nam się dotrzeć na miejsce, gdzie mieści się konsulat, czyli na ulicę Biskupią 7. Kiedy już się tam znaleźliśmy, protwwest dawno się rozpoczął. Ludzie byli skupieni wokół małego, utworzonego placzyku, gdzie stał głośnik oraz główni organizatorzy strajku.



Wypowiadali się na temat własnych refleksji o wojnie, ale głównym ich celem było zmotywowanie ludzi do pomocy oraz nie pozostawiania obojętnymi.

Na proteście znajdowało się także dużo obywateli Ukraińskich, którzy wypowiadali się w swoim ojczystym języku albo łamaną polszczyzną. Co jakiś czas, jako przerwę w przemowie, jeden z organizatorów przez megafon wykrzykiwał hasła, np. «Solidarni z Ukrainą». Wtedy wszyscy uczestnicy protestu do niego dołączali, by potem umilknąć i wrócić do słuchania przemowy. Duża część osób miała namalowane na policzkach flagi, była ubrana w kolory niebieskie i żółte oraz miała przy sobie plakaty z napisami po polsku i ukraińsku.

Od Konsulatu protestujących oddzielały żelazne barierki z rozstawionymi za nimi w niedużych odstępach funkcjonariuszami policji. Za barierkami rozciągała się dodatkowo ulica, a na chodniku po drugiej stronie, pod samą ambasadą stał drugi szereg policjantów.



Okoliczne ławki, jak i metalowe barierki rozstawione przez policję, zaraz zostały obłożone hasłami proukraińskimi, pokojowymi oraz krytykującymi poczynania Rosji.

Po około półtorej godziny, pod koniec spotkania przyszła druga grupa protestujących, którzy zorganizowali marsz protestacyjny.



Nasza grupa złączyła się z nimi i pomaszerowaliśmy razem w stronę rynku, wykrzykując te same hasła, co przed Konsulatem.

Można było wśród tych ludzi odczuć niezwykłą solidarność oraz chęć pomocy, zrobienia czegoś, żeby na świecie znowu było lepiej.

Mikołaj Korsak, Jan Schab 3aG

A ZELEŃSKI NIE UCIEKŁ...

Wywiad przeprowadzony 5 kwietnia 2022. Uczestniczyły w nim trzy panie, które przed wojną w Ukrainie uciekły do Krakowa. Mieszkają na plebani kościoła Matki Bożej Dobrej Rady w Krakowie – Prokocimiu.

Córka, Matka i Olga.

Redakcja gazetki: Łucja Pasternak, Jana Kravets, Ewa Herchel.

Redakcja Gazetki: Od jak dawna są Panie w Polsce?

Córka: Moja mama przyjechała dwudziestego szóstego lutego, zaraz „po”. Udało się ją ściągnąć, ewakuować. A Olga tak jeszcze dzielnie trzymała się. Powiem tak: to jest bardzo ciężka decyzja opuścić swój dom. Dopóki jeszcze nic takiego się nie dzieje, dopóki nie fruwać te rakiety nad głową, to jeszcze mieliśmy taką nadzieję, że będzie spokojnie. Tylko kiedy cały czas alarmy, moja mama nie mogła już schodzić do tej piwnicy, bo zdrowie nie bardzo na to pozwalało, a była możliwość zorganizowania transportu, no to po prostu wyjechała. Olga później: był taki telefon, że ona już nie wytrzymuje. Księża spod Lwowa pomagają i z nimi udało się ją ewakuować. Pierwszy raz jak dwudziestego czwartego wojna wybuchła, to była opcja, żeby mama tu jechała, tylko jak przyjechał samochód, tam nie było za wiele miejsca wolnego, ale ona powiedziała, że bez niego [psa] nie pojedzie. No i powiedzieli, że jej nie wezmą. Oczywiście, że to był dla niej dramat. Jak był następny transport, to już dzwoniłam do tego księdza i mówię: „musisz ich wziąć, no nie zostawisz”. On że już dobrze, nie dyskutuje, zabiorze tego psa w końcu. Johnny [pies] bardzo dzielnie przekroczył granicę. Ja już cztery lata tutaj mieszkam, a mój syn ze mną trzy lata. On chodzi do szkoły do siódmej klasy. A córka moja, to też tak mówię, że opatrność Boża, bo ściągnęłam ją parę dni wcześniej przed rozpoczęciem wojny. Już coś nie bardzo nam pasowało w tych wszystkich wydarzeniach. Mój znajomy ją przywiózł. No i za kilka dni wybuchła wojna. Czyli ona nie jest uchodźcą, bo przyjechała wcześniej. Ale nam nie o to chodzi. Teraz pojechała do mojej koleżanki do Wiednia. Staram się im [Ukraińcom] pomagać przez ten cały okres. Od pierwszego dnia wojny ściągnęłam tu około 40 osób, rozmieściłam w różnych zakątkach Polski. Takim wolontariuszem się zrobiłam [śmiech]. No ja studiuje [pracuje w szpitalu, studiuje zaocznie pielęgniarstwo], miałam zdalne nauczanie, a tu mi po prostu dzwoniły telefony, już po prostu opuszczałam te lekcje. Ludzie na dworcach ani języka, ani nic.

Czy udało się Paniom choć trochę poznać Kraków?

Matka : Tak, ja już byłam w Krakowie na wycieczce. Ja już widziałam.

A z jakiego miasta Panie są?

Córka: Spod Żytomierza. Akurat tam były bombardowania. Pomiędzy Żytomierzem a Kijowem ta trasa jest cała zniszczona.

Co zwróciło Pań uwagę w Krakowie, w Polsce?

Matka: Że ludzie tu tacy dobrzy, że my tu żyjemy jak u siebie w domu, że pomagają, jak mogą. Czujemy się tu jak u siebie. Nikt nie mówi, że my jesteśmy w cudzym domu, wszystko jest takie dobre.

Jakie są różnice i podobieństwa pomiędzy Polakami a Ukraińcami?

Córka i Matka :W Polsce jest poziom życia wyższy niż na Ukrainie. Polska miała też ten okres czasu kiedy musiała wstać z kolan. Na Ukrainie też może kiedyś tak będzie...

Dlaczego wybrały Panie Kraków?

Córka: Bo ja tu jestem.

Matka: Bo jest tu rodzina, wnuki i córka. I córka mojej przyjaciółki. I tak siedzimy w Polsce. I sąsiedzi są w Polsce.

Córka: Ściągałam te rodziny, kogośkolwiek się dało absolutnie w różne miejscowości. I pod Warszawę. Zawsze był problem, gdy były takie duże rodziny. Oni bardzo chcieli 4, 6, 8 osób w jednym miejscu, no ciężko coś znaleźć. Komuś się udało znaleźć cały dom na przykład. Ja pracuję w szpitalu ortopedycznym na Modrzewiowej i

mój dyrektor i inni tak się zaangażowali w tę pomoc, że ja nie wiedziałam już, kto do mnie dzwoni, jak pomagać, tu z Niemiec, tu z Holandii. Niesiemy też taką pierwszą pomoc dla żołnierzy.

Ale to nie jest kwestia wyboru, gdzie by ci ludzie jechali. Dużo zostaje po prostu na dworcach i czeka, że ktoś przyjdzie i powie: „chodź tu ze mną, dam ci pokój”. Dlatego to nie jest takie: „gdzie chcesz”, chcę do Warszawy, chcę nad morze, czy bliżej gór. To nie jest ta sytuacja.

Ale chyba wolą większe miasta?

Córka: Tak, ale ostatnio to już była Wola Filipowska. W mniejszej miejscowości łatwiej jest coś znaleźć.

Matka: Ja bym sama nie pojechała, tylko ona mi powiedziała: „ty jedziesz”. Zadzwoiła i: „jedziesz”.

Córka: Bo ja bym nie mogła normalnie funkcjonować, wiedząc, że tam cały czas alarmy. Redakcja Gazetki: W telewizji to widać.

Córka: Ja powiem szczerze, że to co jest w telewizji, to jakieś 15% tego, co się dzieje. Tego, co na froncie. Popatrzmy na Mariupol; zdjęcia nie różnią się od tych z Aleppo z Syrii.

Czy jest coś, w czym moglibyśmy Paniom pomóc?

Matka: Wszystko mamy, otrzymujemy pomoc.

Olga: Złata, moja córka, chodzi do szkoły już, uczy się polskiego. Też bała się, bo to jest wszystko nieznane, nie zna języka, ale jest zadowolona.

Języki, polski i ukraiński, są chyba podobne. Uczniowie z Ukrainy w naszej szkole szybko się uczą.

Córka: No dzieciaki tak. Coś po angielsku też powie.

Jak długo Panie tu jechały?

Córka: Bezpośrednio jechały do granicy, bo tam też ksiądz dzwonił, żeby uniknęły tych kolejek. No tak w sumie gdzieś z sześć godzin do granicy, a później... no mamie udało się szybko przekroczyć granicę, bo nie było kolejki takiej, ale Olga już czekała sześć godzin na granicy, tak pod otwartym niebem z tym dzieckiem. Bo ja też tu zorganizowałam transport, żeby tam jechać i czekać na nich. Tam od granicy już przewożą do punktu recepcyjnego tych ludzi. To jest okropne, te dzieci płaczące, te matki, które w ogóle nic nie rozumieją. Wszystko jest dobrze zorganizowane, ci żołnierze pomagają i kierują. No, ale fajnie, jak ktoś przyjedzie i cię weźmie.

A czy ktoś został z mężczyzną, czy ktoś walczy?

Córka: Olgi syn został, który ma 18 lat i nie mógł pojechać, no i mąż Olgi został. I Olgi rodzice. Olgi mama nie chciała wyjechać, ja też proponowałam, żeby tu przyjechała, no nie chciała. Olga bardzo przeżywa, cały czas na tych telefonach. To nie jest tak, że ludzie przyjeżdżają i już jest spokój. Jest cicho i spokojnie i ja mogę spać. Złata nie mogła przyzwyczać się na początku tych karetek, strasznie głośnych. Budziła się, mama też, Johny [pies] też tak reagował. Albo na samolot.

Z mojej strony tata został. Tata jest na emeryturze, w takim wieku nie ściągają do obrony terytorialnej.

A co Panie dalej zamierzają? Bo z tego co widać, tak szybko wojna się nie skończy.

Córka: Szybko się nie skończy. Na razie dla Olgi chciałabym znaleźć pracę, a to też nie jest tak łatwo, bo nie zna języka. Na razie dziewczyny pomagają tu w kuchni, Olga w kiosku parafialnym, zaczęła się rozkręcać, żeby poznać język, no żeby było cokolwiek. Ciężko coś planować, no nie wiem.

A Żytomierz bardzo jest zniszczony?

Córka: Częściowo. Trochę go zniszczyli, ale nie tak bardzo. No, ale nikt nie wie, co będzie jutro. Na razie z Kijowa też odchodzą [wojska rosyjskie], bo rozmawiam z takimi chłopakami z obrony terytorialnej. A to co zostawiają po sobie, to jest po prostu niezrozumiałe, jak coś takiego może się dziać.

Jak się ogląda obrazki z Buczy, te strzały w tył głowy, to jest to dla nas jak Katyń. Ten sam schemat działania...

Córka: Tak... No, jeszcze nie wiadomo, jakie obrazki będą z Mariupola będą... 90% zniszczonego miasta.

I jeszcze nie pozwalają tym ludziom wyjść.

Córka: Oni pozwalają wyjść, ale w stronę Rosji.

Media pokazują, że bardzo dużo ludzi jest zmuszonych jechać do Rosji.

Córka: Tam tworzą się takie obozy, odbierane są dokumenty, i na pewno ci ludzie nigdy nie wrócą... Ich los niewiadomy.

No i czemu to ma służyć?

Córka: Zniszczeniu. Tylko zniszczeniu. Chcą zniszczyć jak najwięcej ludzi i jak najwięcej terytorium Ukrainy. To jest wojna bez absolutnie żadnych zasad, jeżeli można powiedzieć, że wojna ma jakieś zasady, że jest żołnierz z jednej strony, żołnierz z drugiej strony i mają broń. A tu? Po prostu bez zasad, oni też wykorzystują broń, która jest zabroniona absolutnie: bomby fosforowe.

Matka: W Mikołajowie.

Córka: Tak, nad morzem były te bomby fosforowe. Też mamy rodzinę w Odessie (tam mieszkała moja chrzestna, ona już nie żyje, ale rodzina została) i to jest taki tryb życia, że oni już rozróżniają, co leci: czy to jest Grad czy tylko dron. Oni już to po prostu rozróżniają i wiedzą, czy idą do piwnicy, czy jeszcze nie.

Jak to jest żyć słysząc te alarmy bombowe?

Olga: Spaliliśmy w łazience. Jak już było tak głośno, to schodziliśmy do piwnicy, a tak to spaliliśmy w łazience.

A często były te alarmy?

Olga: Często.

Córka: Mama spała pod biurkiem, bo już nie mogła schodzić do piwnicy. Siadała pod biurkiem ubrana, plecak z dokumentami, no i pies. Właśnie mama jechała i poznała taką kobietę z dziewczynką; 11-letnią. Oni w Korosteniu siedzieli przez parę dni w piwnicach, bo tam Korosteń był ostrzeliwany. Później uciekli do Żytomierza, tam również siedzieli w piwnicach i potem poszli do księży i ich po prostu wzięli. Z taką małą torebką. Z taką małą, faktycznie mieli tylko dokumenty. W tym, w czym byli ubrani, no to tyle. Potem ich zabraliśmy z granicy samochodem, bo oni tu mają rodzinę w Krakowie.

A czy pomoc w Polsce jest wystarczająca?

Córka: Wydaje mi się, że gdyby nie ta pomoc ze strony ludzi dobrej woli, to byłoby ciężko. Wiadomo, że państwo nie było przygotowane na to. Ale ci wolontariusze, którzy jechali na te dworce, na granice... dlatego wydaje mi się, że bez pomocy ludzi byłoby ciężko. Tak jak mówiłam, do mnie były te telefony, mój dyrektor udostępnił mój numer telefonu i do mnie dzwonili. Jakaś pani doktor, która udostępniła cały dom, zaczęła go szybko remontować. Ja już miałam rodzinę z trójką dzieci. I oni czekali pod Lwowem, dopóki ta pani doktor nie skończy: nowe płytki, panele remontuje, jakieś materace. I oni w takim szoku, że tak robi obca osoba. A tu wózki, ubrania dla nich, po prostu szok. Pod Warszawę też taka duża rodzina pojechała i też na nich tam czekali. Dziewczynka w wieku mojej córki, 18 lat ma, mówi, że nigdy nie widziała tyle jedzenia. Pomoc ogromna, pomoc ogromna. Ktoś mógł udostępnić łóżko, bo nie ma więcej, cokolwiek.

No, ale zawsze będą różne opinie i różne poglądy na ten temat. W różny sposób ludzie będą reagować. Trzeba starać się nie zwracać na to uwagi. Ktoś tam powie, a to przyjadą, nie chcą pracować. Też tak słyszałam.

Ale to są głosy mniejszości.

Córka: Tak jest, tak jest. Bo nawet udało mi się dla Olgi lekarza załatwić, została przyjęta. Radny Krakowa do mnie zadzwonił, czy mogę być jako tłumacz.

A te świadczenia, pesele?

Córka: Z peselami to nam pomógł ksiądz proboszcz. Pojechaliliśmy do Alwerni, bo w Krakowie ciężko.

A jak w szkole? W porządku?

Olga: W klasie są Ukraińcy bo to taka klasa przygotowawcza. Złata już ma koleżanki.

U nas w szkole też ruszyła klasa przygotowawcza i uczniowie są chętni do rozmowy i chcą się uczyć polskiego.

Córka: Taka bieda dla tych dzieci, mało tego, że przyszedł covid i nie mogli się normalnie uczyć, teraz covidu niby nie ma, ale na pewno jeszcze wróci. Ale też te dzieciaki w takim wieku, a tu wyrwane wszystko. Moja córka zaczęła studia w Kijowie. Nie jest uchodźcą, ani nie ma dokumentu, że zaczęła studia. Jeśli to tak będzie dalej, a na pewno to potrwa, to ona pójdzie od nowa na studia. Ona studiowała ekonomię. Ja też po studiach ekonomicznych, studiuję pielęgniarstwo teraz, bo pracuję jako opiekun medyczny.

Wszystko się ułoży kiedyś, trzeba mieć nadzieję.

Córka: Trzeba mieć nadzieję. My nie wiemy, czy będzie gdzie wrócić, czy nasz dom jeszcze będzie. Bo na pewno wyjechała moja sąsiadka, jedna, druga, jeszcze jedna została. Mówię, musisz teraz jechać, mam transport. Mówi, że nie, nie wyjadę. A teraz już nie wytrzymuje, bo już depresja, nie wytrzymuje, bo brakuje leków. To co ja mogłam przez misję w Ukrainie sprowadzić, to sprowadziłam, ale teraz nie ma już takiej możliwości. Ona już nie wytrzymuje, a ja już nic nie mogę zrobić. Bo to była taka chwila, że transport jeszcze jechał i trzeba było to wykorzystać.

Mam też taką sytuację, że mój znajomy jest księdzem pod Lwowem i ja tak z jego rodziną rozmawiam i pytam: „czy dzwonicie do niego?”. Oni, że nie. Nie zdają sobie sprawy, że on kładzie się do łóżka i nie wiadomo, czy wstanie. Tam pod tym Lwowem były też ataki. I jak im zaczęłam więcej opowiadać, to tylko jedno z jego rodzeństwa, jego siostra, zaczęła mu tam codziennie pisać „dzień dobry”, „milego dnia” i „jak tam?”.

Żeby był kontakt?

Córka: Ciężko to przez wiadomości przekazać, to gdzieś się dzieje, nas to nie dotyczy, nas to nie boli. Mnie to boli, bo tam są moi znajomi i ja też zaczynam dzień od tego, że dzwonię do Kijowa, czy tam chłopaki się obudzili. Dostali ode mnie paczki i to był wielki sukces. „Dziękujemy za batoniki” mówią, bo to dla nich takie miłe było. Nie wszystko tam dociera.

Pytanie do pani Olgi. Co Pani sądzi o prezydencie Zeleńskim?

Olga: Jakby był Prosenko, to by już za trzy dni wzięli Kijów.

Ale Prosenko też poszedł do wojska, tak w telewizji pokazują.

Olga: Tak tylko pokazują... A Zeleński nie uciekł.

Córka: A mógłby wyjechać. I jak on teraz rozmawia. Nie jako prezydent, tylko konkretnie mówi. Merkel, przyjeźdź! Przyjeźdź i popatrz, do czego doprowadziła ta polityka. Wszyscy żartowali, że taki z niego komik. On robi dużo. To, że pojechał do tej Buczy, z tymi dziennikarzami i to bez tego kasku na głowie. Tak myślę, Boże, ta kamizelka tylko... Ochroniarze są cali ubrani, a on bez kasku.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Informacje w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji.

JAK PISAĆ O WOJNIE...

Maria Dudziak

Utoń we krwi, wojno

Wojno, dlaczego przychodzisz

Gdy nikt cię nie oczekiwał?

Bez ostrzeżeń nas nachodzisz,
Mimo, że cię nikt nie wzywał.

Zamierzasz świat karmić trwogą,
Więc zebrałaś sobie ludzi
Tych, w których nawet nie mogą
Szczere lzy litości wzbudzić.

Oni, lgnąc do nikczemności,
Bez oporu ci się poddali.
Gdyż dusze mają pełne podłości
A serca skute ze stali.

Ty za sobą karminową
Rzekę ciągniesz, niczym wstęgę
Zabarwioną krwią bojową
z serc skazanych na mordęgę.

Ból i strach niewinnych dusz
Płyną z gniewem wśród jej fal.
Nie przeminą nigdy już,
Z nurtem rzeki sunąc w dal.

Twoją sprawą pewnie wzmoże.
Czerwień odbije na niebie.
Czy nie lękasz się, że może
Dotrzeć ona i ciebie?

Kinga Łanuszka - Rębacz

Niekochanie

W uścisku przerażenia i lęku,
O bok rozpacz pomieszanej z bólem,
Jest całkowity brak miłości.

N iszcząc osiąga

A pogeum nicości...

Z amiast zgody, strzały

A gresji i niezrozumienia,

B ez barw pojednania

I bez prób wybaczenia.

J ątrzyć i zadawać cierpienie

A probując największą z podłości...

W yniszczając innych i siebie

S zarpiąc na strzepy każdy gest miłości...

Z pobudek chciwej żądy

bY nakarmić ego

S poniewierać

T ego

K to

O drobinę choć życie ukochał...

Antidotum

Przytul się dziś do mnie

Podaruj mnie komuś

Kogo mijasz w drodze ...

Miej nadzieję

I niech dobro wokół się dzieje

Gdy czyjeś smutne oczy

Całą Cię przenikną

Pomaluj mną czyjeś źrenice...

Nieś nadzieję

I niech dobro wokół się dzieje

Kiedy za oknem wojny

Deszcz bólu zabija

Namaluj mną tęczę...

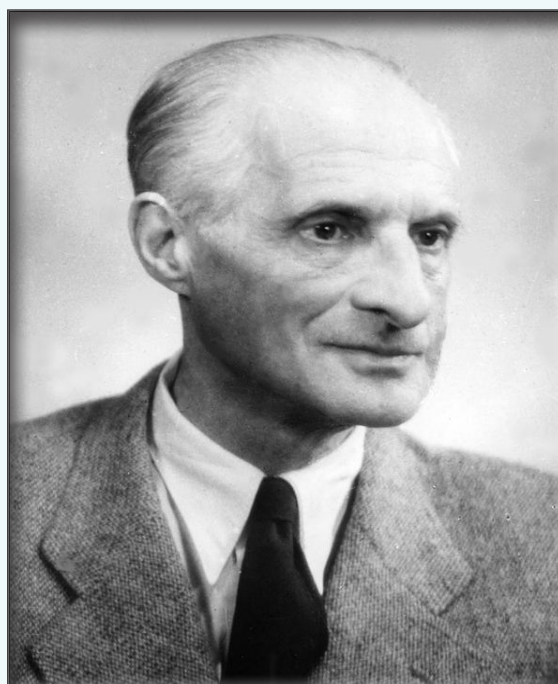
Żyj nadzieją

I niech cuda dobra się dzieją

Otwórz się na czas życia,
 Otwórz z miłością oczy,
 Obejmij brzozę przy drodze,
 Poczuj jak wiosna kroczy.
 Z nią w ślad idzie nadzieja,
 Z nią wojna zamiera,
 W geście pojednania
 Miłość się otwiera.
 Kończy się czas cierpienia, S
 Słowa złe cichną w dali
 By mali i duzi w końcu
 Jutra się nie bali...

Wiersz **Juliana Tuwima** *Do prostego Człowieka*- wołanie o pokój, którego dziś pragnie niemal cały świat!

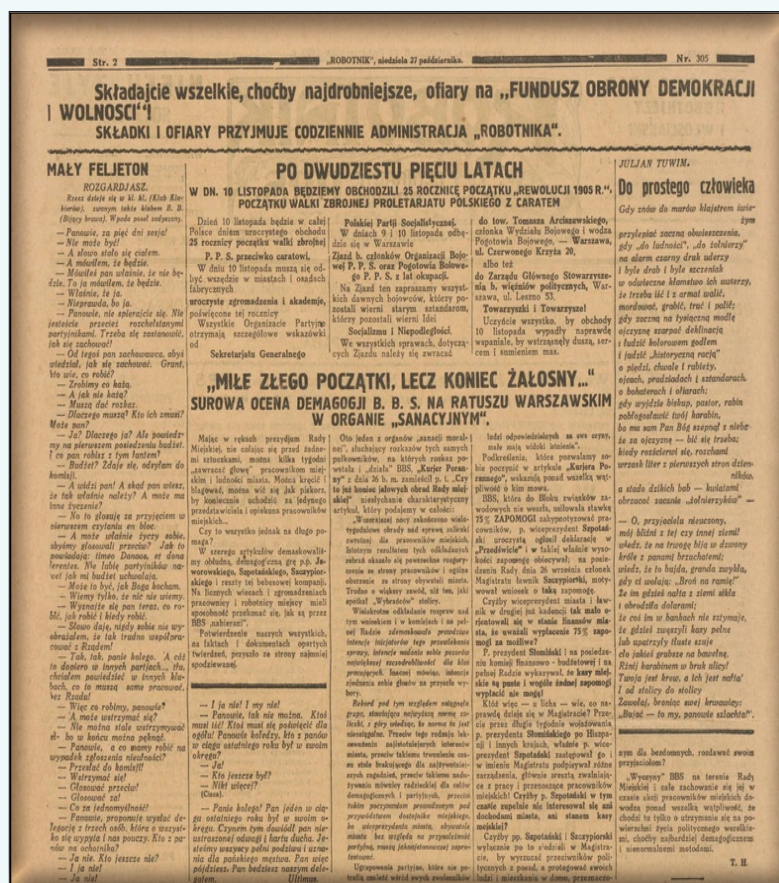
Gdy znów do murów klajstrem świeżym
 Przylepiać zaczną obwieszczenia,
 Gdy „do ludności”, „do żołnierzy”
 Na alarm czarny druk uderzy
 I byle drab, i byle szczeniak
 W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
 Że trzeba iść i z armat walić,
 Mordować, grabić, truć i palić;
 Gdy zaczną na tysięczną modłę
 Ojczyznę szarpać deklinacją
 I ludzi kolorowym godłem,
 I judzić „historyczną racją”,
 O piędź, chwale i rubieży,
 O ojcach, dziadach i sztandarach,
 O bohaterach i ofiarach;
 Gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin
 Pobłogosławić twój karabin,
 Bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,w



Julian_Tuwim

Że za ojczyznę – bić się trzeba;
 Kiedy rozścierwi się, rozchami
 Wrzask liter pierwszych stron dzienników,
 A stado dzikich bab – kwiatami
 Obrzucać zacznie „żołnierzyków”.

– O, przyjacielu nieuczony,
 Mój bliźni z tej czy innej ziemi!
 Wiedz, że na twrogę biją w dzwony
 Króle z panami brzuchatemi;
 Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
 Gdy ci wołają: „Broń na ramię!”,
 Że im gdzieś nafta z ziemi sikła
 I obrodziła dolarami;
 Że coś im w bankach nie sztytuje,
 Że gdzieś zwęszyli kasy pełne
 Lub upatrzyły tłuste suje
 Cło jakieś grubsze na bawelnę.
 Rżnij karabinem w bruk ulicy!
 Twoja jest krew, a ich jest nafta!
 I od stolicy do stolicy
 Zawołaj broniąc swej krwawicy:
 „Bujać – to my, panowie szlachta!”



Wiersz opublikowany w warszawskim dzienniku „Robotnik” w 1929 roku. Został skrytykowany, ponieważ wielu ludzi uważało, kpi sobie z bohaterskich postaw żołnierzy.

„W wierszu moim zwracam się wyraźnie do wszystkich narodów, aby w chwili decydującej przeciwstawiły się wojnie zaborczej, którą — jak dzisiaj każdy człowiek uczciwy i rozsądny — uważam za zbrodniczą. Absurdem jest przypuszczać, że nie odczuwam czci dla bohaterstwa w obronie niepodległości kraju” — napisał Julian Tuwim w „Robotniku”.

Warto wspomnieć, że za publikację wiersza Komisariat Rządu m.st. Warszawy pociągnął redaktora naczelnego czasopisma „Robotnik” do odpowiedzialności karnej.

Wiersz zyskał nową popularność za sprawą zespołu Akurat, który opracował do niego aranżację muzyczną: <https://www.youtube.com/watch?v=7wChlvZbXjY>

Wykorzystane materiały są dostępne w serwisie Polona.pl.

UKRAIŃSKIE POETKI PISZĄ O WOJNIE

Chrystia Wenhryniuk, Ija Kiwa, Iryna Ciłyk, Kateryna Michalicyna, Lubow Jakymczuk, Oksana Łucyszyna i Ołesia Mamczycz w przekładzie Anety Kamińskiej.

Chrystia Wenhryniuk

Przeczuwając, jak zamilkniesz,
Kładę się w kokon i zamarzam.
Te objęcia lecą za nami.
Gdzieś na dnie wojny cię szukam.
Jak zimna z wiadra woda,
Jak lepki ranem
drapieżny wiatr.
Nie widzę ani rzeki, ani brzegu,
gdzie chowają się w muszlach nasze cienie.
Rozkładać się na rymy i na kości,
Rozmawiać ze żrenicami przechodniów.
Idę do ciebie po omacku,
Znając tylko imię i póloddech.
Bóg daje mi nowe słowa.
Śmierć daje ci nowe naboje.
Ja bród krwi cicho przeszłam
i jak ptak wzleciałam z twojego domu.

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6125>



Chrystia Wenhryniuk (ur. 1987) – ukraińska poetka, prozaiczka i malarka. Mieszka w Czerniowcach. Autorka zbiorów opowiadań: *Katarsys* (2005) i *Hołyj NarkOTYK* (2006), powieści *Chutir Ameryka* (2013), tomików poetyckich: *Bob u stini* (2008) oraz *Dowbi oczy* (2013; wyd. pol. *Długie oczy* w przekładzie Anety Kamińskiej). Współzałożycielka wydawnictwa dla dzieci Czarne Owce.

Ija Kiwa

w piątek
kiedy wszyscy przechodnie są jakby rozochoceni
miasto napelnia się smajlikami
na twarzach billboardach

hej kolego my już się zalewamy
dołącz do nas
żeby pić i śmiać się
pić i szeptać
to nie twoja choroba
nie twoja wojna
dwie kropki myślnik nawias
sklep spożywczy
dwie kropki myślnik nawias
apteka
dwie kropki myślnik nawias
księgarnia
jakby bez sztucznych uśmiechów
jak bez kul
już nie dało się dojść do miejsca przeznaczenia

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6120&kat=17>



Ija Kiwa (ur. 1984) – ukraińska poetka, tłumaczka i dziennikarka. Urodziła się w Doniecku, przeprowadziła się do Kijowa. Wiersze pisze po rosyjsku i ukraińsku. Autorka książek poetyckich: *Podalsze ot raja* (2018) i *Persza storynka zymy* (2019). Przekłada wiersze współczesnych poetów ukraińskich, rosyjskich i polskich.

Iryna Ciłyk

Z przyzwyczajenia stawiać dwa kieliszki,
potem zabierać jeden;
znajdować czołg dorysowany
w książce ze Świnką Peppą;
znać imiona nigdy niewidzianych kobiet,
nigdy niewidzianych mężczyzn, obok których śpisz;
palić czasem, czasem płakać;
chować twoje cywilne buty na antresolę;
...cukierki, kask – odpowiadać dziewczynce z poczty;
uczyć się alfabetu sektorów – A, B, C...;
i być samą,
przede wszystkim, w tym festiwalowym,
tym karnawałowym breughlowskim tłumie;
włączać specjalną twarz dla wszystkich,



k którzy ze specjalną twarzą pytają, jak się mam;
 nie spać czasem, czasem spać;
 przerzedzać mechanicznie grono znajomych
 na korzyść tych obcych, tych swoich
 w *gorkach, pikselkach czy brytankach*;
 iść po chleb i stać z chlebem, łamać chleb
 złymi, złymi palcami
 tak skrupulatnie,
 potem ptakom ofiarować;
 i mieć kilku mężczyzn:
 teraz za każdym razem wraca do mnie inny,
 zdaje się, że to ty?
 Ale będzie dzień – postawię dwa kieliszki
 i ktoś w tobie uśmiechnie się zmęczony
 i pomyśle: no dobrze,
 znam cię, masko.

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6116&kat=17>

Iryna Ciłyk (ur. 1982) – poetka, prozaiczka i reżyserka. Urodziła się i mieszka w Kijowie. Pracuje jako reżyserka oraz asystentka reżysera. Jej pełnometrażowy film dokumentalny *Ziemia jest niebieska jak pomarańcza* (2020) otrzymał nagrodę na festiwalu Sundance w USA oraz m.in. Grand Prix festiwalu Millenium Docs Against Gravity w Polsce. Autorka książek poetyckich: *Ci* (2007) i *Hłębina ryzykosti* (2016) oraz prozatorskich: *Pisławczora* (2008), *Rodymky* (2012) i *Czerwoni na czornymu ślidy* (2015).

Kateryna Michalicyna

(simple things)

dzieci strącają ostatnie jabłka z nagich drzew
 a ktoś strąca samolot
 komuś tak łatwiej
 bo oduczył się już po prostu: jabłka
 kijem
 w przezroczystym sadzie
 gdzie nie ma niczego
 tylko wiatr
 i nagie drzewa
 i najbardziej naturalne ruchy:
 rzucić i złapać
 a samolotu nie złapiesz



tu nawet ziemia jest bezsilna
i anioły
a co dopiero małeńki ty
samolotu nie złapiesz
nie złapiesz
na nagim niebie
gdzie nawet gałęzi nie ma
żeby się zaczepić
a dzieci się śmieją
i strącają
czerwonoboczne
robaczywe
wyschnięte od słońca
jabłka

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6123&kat=17>

Kateryna Michalicyna (ur. 1982) – poetka, tłumaczka, redaktorka. Pochodzi z okolic Równego, mieszka we Lwowie. Skończyła biologię i filologię angielską. Pracuje jako redaktorka w Wydawnictwie Starego Lwa. Autorka tomików poetyckich: *Powiń* (2002), *Pilibrym* (2003) i *Tiń u dżerkali* (2014). Tłumaczka m.in. książek J.R.R. Tolkiena, Oscara Wilde’a, Sylvii Plath. Z języka polskiego przełożyła *Tomka w krainie kangurów* Alfreda Szklarskiego (2011).

Lubow Jakymczuk

rozkład

na froncie wschodnim bez zmian
ile można bez zmian?
metal przed śmiercią robi się gorący
a ludzie od niego zimni
nie mówcie mi o jakimś tam Ługańsku
on dawno jest tylko gańskiem
łu zrównali z asfaltem czerwonym
moi przyjaciele zakładnicy –
i do niecka nie dostanę się
żeby wyciągnąć z podziemi, przyziemi, spod ziemi
a wy piszecie wiersze piękne jak wyszywanka
wy piszecie wiersze idealnie gładkie
wysoką poezję złotą
o wojnie nie bywa poezji



o wojnie jest tylko rozkład
 tylko litery
 i wszystkie one – rrr
 Pierwomajsk rozbili na pierwo i majsk –
 żeby nieskończenie majaczył jak pierwotnie
 znowu tam skończyła się wojna
 ale pokój jednak się nie zaczął
 a de bal ce wo?
 gdzie moje de bal ce wo?
 tam więcej nie urodzi się Sosiura
 już więcej żaden człowiek nie urodzi się
 patrzę na widnokrąg
 jest trójkątny, trójkątny
 i pole słoneczników opuściło głowy
 zrobiły się czarne i suche jak i ja
 już strasznie stara
 i już więcej nie jestem Luba
 tylko ba

22 sierpnia 2014, Lwów

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6118&kat=17>

Lubow Jakymczuk (ur. 1985) – poetka, dziennikarka, scenarzystka i animatorka kultury. Urodziła się w Pierwomajsku, w obwodzie lugańskim. Autorka tomików poezji, jak *MODA* (2009) oraz *Abrykasy Donbasu* (2015). Jest jedną z autorek scenariusza filmu dokumentalnego *Dom „Słowo”* (2017), pokazywanego również na Warszawskim Festiwalu Filmowym. W 2015 roku kijowski magazyn „New Time” zaliczył ją do stu najbardziej wpływowych ludzi kultury na Ukrainie.

Ołesia Mamczycz

las
 w którym drzewom odrąbano wierzchołki
 las
 w którym trawom odrąbano wierzchołki
 las
 w którym ludzie chodzą bez głów
 zwierzęta bez głów
 owady bez głów
 las



w którym słońcu odpilowano połowę
niebu oderwano połowę
las
gdzie połowa powietrza
jest w kielichu przestrzeni
a więcej nie ma
tu właśnie mieszkamy

<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6122&kat=17>

Ołesia Mamczycz (ur. 1981) – poetka. Studiowała twórczość literacką na Uniwersytecie Kijowskim im. Tarasa Szewczenki. Mieszka na przedmieściach Kijowa w komunie twórczej. Zajmuje się edukacją alternatywną. Autorka tomików poetyckich: *Perekotybole* (2005), *Obkładynka* (2014), *Sonce pişzło u dekret* (2014). Organizatorka wielu akcji czytania wierszy podczas Majdanu.

Wiersze ukraińskich poetek przetłumaczyła Aneta Kamińska

Aneta Kamińska (ur. 1976) – poetka i tłumaczka poezji ukraińskiej. Autorka książek poetyckich: *Wiersze zdyszane* (2000), *zapisz zmiany* (2004), *czary i mary* (hipertekst) (2007), *autoportret z martwą naturą. ostatnie wiersze nazara honczara napisane przez anetę kamińską* (2018, nominacja do Nagrody Nike 2019), *wieży krwi* (2018) oraz *czernowit czarowidz* (2021). Wydała wybory przekładów wierszy: Nazara Honczara, Halyny Tkaczuk, Chrystii Wenhryniuk, Borysa Humeniuka, Lubow Jakymczuk, Julii Stachiwskiej, Wasyla Hołoborodki, Emmy Andijewskiej, prozę poetycką Olafa Clemensa oraz trzy autorskie antologie: *Częstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska* (2011), *30 wierszy zza granicy. Młoda poezja ukraińska* (2012) oraz *Wschód – Zachód. Wiersze z Ukrainy i dla Ukrainy* (2014).



<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=324&artykul=6127&kat=17>

ENGLISH CORNER

Different wars - the same suffering

Syria

The War in Syria began in 26 of January and it is happening to this day. It is a Civil war between forces of president Baszar Hafiz al-Asad and the opposition. Everything started when Syrians started to protest against authoritarian government. The answer for the protest was very brutal.

The saddest thing about it is that the most of the victims of that war are just normal citizens.



Afghanistan



The war in Afghanistan began on October 7, 2001, it was a group of heavy military and non-military operations conducted by the USA and NATO in Afghanistan, in actions against the terrible activities of the Taliban. In Afghanistan numerous terrorist attacks were done on civilians, executions and even death by stoning were repeated. There were military attacks and military actions against NATO troops. According to UN (ONZ) estimates from 2010, as many as 70% of civilian victims died as a result of terrorist attacks and executions conducted by the Taliban. On the other hand, women were taken work, protests were conducted in this case, but were suppressed by force. Keep in mind that many soldiers have dedicated their lives to the cause. The war claimed the lives of over 165,000 people, it is an enormous quantity of human suffer.

Yugoslavia



The Yugoslav Wars were a series of separate but related ethnic conflicts, wars of independence, and insurgencies fought in the former Yugoslavia from 1991 to 2001, leading up to and resulting from the breakup of the Yugoslav federation in 1992. The Yugoslav Wars resulted in the deaths of 140,000 people, while the Humanitarian Law Center estimates at least 130,000 people who died. Often described as Europe's deadliest conflicts since World War II, the wars were marked by many war crimes, including genocide, crimes against humanity, ethnic cleansing and rape.

Ukraine



Mariupol before war

War in Ukraine definitely continues to occupy centre stage in the world affairs. This armed conflict began 24th February 2022 at 4 a.m. Russian soldiers commit acts of barbarism, killing innocent civilians (including children), destroying buildings and cities. A few days ago people living in Bucza- a town nearby Kyiv experienced the most callous and inhuman carnage during which Russians murdered large number of civilians. There were casualties laying dead on the streets. Others had to bury the bodies in a careless way to avoid epidemic.



The view of Mariupol now



The most destroyed city is Mariupol, located in the east part of the country

Literary Corner

Reviews:

Barbara Sonek *Holocaust*

We played, we laughed

we were loved.

We were ripped from the arms of our
parents and thrown into the fire.

We were nothing more than children.

We had a future.

We were going to be doctors, lawyers,
rabbis, wives, teachers, mothers.

We had dreams, then we had no hope.

We were taken away in the dead of night
like cattle in cars, no air to breathe smothering,
crying, starving, dying.

Separated from the world to be no more.

From the ashes, hear our plea.

This atrocity to mankind can not happen again.

Remember us, for we were the children
whose dreams and lives were stolen away.

Holocaust is a poem written by Barbara Sonek (1942-2010), whose passion was poetry. She was a teacher and lived in New York. Her most known piece is "Holocaust". The poem is about victims of genocide, which happened in World War II. The victims were telling about who they could be, if they were alive and what they went through. The author hopes that this situation will never happen again. And even if this is about World War II we can see the same suffering, suffering of innocent people in every age. People who had dreams.

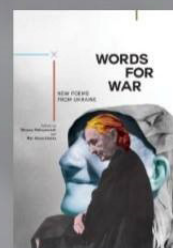
Review by Katarzyna Fijałkowska kl.2e

A poem *No return* by Vasyl Holoborodko from *Words from War: New Poems from Ukraine* is a poem clearly calculated to show the patriotic emotions and Ukraine's importance for its compatriots. First of all, the writing was made in 2017 so before the beginning of the war, but what is important- the Russian aggression has been ceaselessly lasting since 2014 and during this whole period the situation in Ukraine wasn't good.

The author of the poem wants to emphasize that the act of coming back to the place you've been living in is not a case of only being present there physically. Equally you can think about it and find yourself there for a moment. The author is about to show that it's more about a sphere of learning again about the things you used to know, that were and still are important to you. The place you come from is also a set of your memories, habits and other aspects that affected your life and the process of maturing. There is a comparison to a pear tree in a poem- the fruit from that tree and particularly its name doesn't spring to the character's mind- but what is the most important- they can name it as a special one because it comes from the tree growing in the land where they were growing up. It's symbolic and shows that special things are things you are emotionally influenced with, they have special meaning and nothing in this world would be more valuable than that. The poem can show it in concise and direct way also using a metaphor which contains the punch line either.

Although this piece of writing was written in different circumstances it champions the importance of a native country and feelings of patriotism. It gives hope to come back to the place you live in, what may be very difficult now when Ukraine is being destroyed. Also we have to pray for Ukraine people and bank on the immediate cessation of hostilities from Russia side. Also the presence of such poems created by very talented writers

To come home means more than to be present
in the land I've left for a long time
(you could come back in your thoughts as well)
but to truly return is to learn anew
the names of all things around you:
I stand under a pear tree laden with fruit,
elongated, like small jugs,
although it's not some cultivar,
rather an ordinary wild pear
whose name doesn't spring to mind,
I can only recall it as a special one.



—Vasyl Holoborodko, "No Return"
From *Words for War: New Poems from Ukraine*

from Ukraine proves that they're bold compatriots who consider their country as the most important. They should be free.

Review by Natalia Kalina kl.2e

RECENZJA SPEKTAKLU

Danton

„Niech bezimienni toczą wojny! I niech giną z moim imieniem na ustach” - tak na deskach sceny MOS krzyczy tytułowy Danton w opowieści o konflikcie, który prowadzi do wojny. Konflikcie, który nawet po wojnie nie ustępuje. Konflikcie politycznym, konflikcie poglądów. Konflikcie, który niesie śmierć. O tym – ustami historycznych postaci, bohaterów rewolucji francuskiej Georges Dantona, Maximilien de Robespierrea i Camille Desmoulinsa – opowiada spektakl Teatru Słowackiego *Danton* w reżyserii Radka Stępnia. Premiera odbyła się w październiku 2021 roku. Występują tu Mateusz Bieryt, Agnieszka Judycka, Dominik Stroka, Magdalena Osińska oraz Adam Wietrzyński. Świetna gra aktorska, doskonała scenografia. I muzyka - jeszcze długo po zakończeniu spektaklu, w uszach brzmi pieśń markietanek, że „Na wojenkę poszli bardzo dzielni chłopcy” a „Wojna to jest chłopców rzecz”.



Łucja Pasternak, I A

DEZINFORMACJA, PROPAGANDA, TROLLE, DEEPPAKE

A WOJNA W UKRAINIE

Od 24 lutego trwa „specjalna operacja denazyfikacyjna i demilitaryzacyjna” armii rosyjskiej w Ukrainie. Tak oficjalna propaganda rosyjska od początku określa agresję na Ukrainę i regularną wojnę, którą tam prowadzi.

Nauczyliśmy się na nowo pojęcia „wojna informacyjna” – bo nie tylko Rosja ją prowadzi, Ukraina również, chociaż przejawia się ona w nieco odmienny sposób. W Rosji nie wolno używać określenia „wojna”, mówienie prawdy o niepowodzeniach wojsk Putina grozi wyrokiem 15 lat więzienia lub innymi represjami. Wolne media praktycznie nie działają, Internet jest cenzurowany.

Tymczasem od początku wojny (a nawet wcześniej) Rosja przedstawia się jako ofiara Zachodu, który dąży do ograniczenia jej wpływów czy wręcz „zniszczenia” jej gospodarki (za pomocą sankcji).

Zdjęcia czy filmy prezentujące zbrodnie i zniszczenia to według rosyjskich mediów manipulacje lub „ustawki”.

Oczywiście po stronie pro-ukraińskiej też pojawiają się podkoloryzowane, emocjonalne przekazy, wykorzystujące faktycznie zdjęcia „stare”, niemniej – jak pisze portal demagog.org.pl – obecnie w prorosyjskich mediach dominuje trend odwrotny. Wmawia się nam, że zdjęcia przedstawiające obecne wydarzenia powstały jakiś czas temu, nawet jeśli przeczą temu zdjęcia satelitarne i relacje dziennikarzy (przykład Buczy).

Niestety działania trolli widoczne były już przed wojną także na polskich portalach społecznościowych, gdzie sugerowano, że to zachodnie media nakręcają napięcie, co Rosji było w graj. Czasem sami – przez nieuwagę lub pod wpływem emocji – powielamy takie sensacyjne newsy, wyrwane z kontekstu lub udostępniamy treści, które są zgodne z naszymi przekonaniami. Stąd obrazy i historie ukraińskich uciekinierów, które po wnikliwej analizie okazują się zdjęciami autentycznymi, tylko zrobionymi w innej sytuacji.

Być może pamiętamy historię kilkuletniego chłopca, który miał samotnie przekroczyć granicę. Jak zdementowała Straż Graniczna, owszem, przekroczył ją z rodziną, ale zdjęcie zostało odpowiednio skadrowane, by wyglądało, że jest sam. Z drugiej strony słynne zdjęcie rannej kobiety, które obiegiło świat, w opinii niektórych portali (Foliarz Narodowy), miało pochodzić z 2018 roku po wybuchu gazu w bloku mieszkalnym. Jednak wbrew tym insynuacjom, mającym na celu zdeprecjonowanie wagi ataków i cierpienia ofiar, zdjęcie zostało zrobione w Ukrainie i przedstawia mieszkankę Czuhujewa, miejscowości niedaleko Charkowa.

Rosyjskie trolle jeszcze przed wojną zaczęły stosować starą technikę manipulowania i siania paniki, a także w pierwszych dniach inwazji, kiedy ludzie zaczęli wykupywać benzynę lub wypłacać pieniądze z bankomatów. Cel był prosty – wzbudzić strach i niepokój, zdestabilizować już i tak niełatwą sytuację.

Ten sam cel miały antyuchodźcze fake newsy mające zniechęcić do przybyshy z za wschodniej granicy (i nie tylko). I tak przybywający mieli zachowywać się agresywnie, każdy na Facebooku mógł przeczytać o młodych „bezczelnych” Ukraińcach, którym „wszystko się należy” lub o grupach „sprytnych” migrantów, którzy już nie przez białoruską granicę, ale ukraińską, próbują dostać się do Polski. Jak się mieli dostać z Białorusi na Ukrainę? Tego pytania już nie zadawał sobie prawie nikt. Trend ten ucichł, zastąpił go obecnie inny, wskazujący na przywileje uciekinierów, jakimi Polacy nie mogą się cieszyć. Znakomicie i humorystycznie rozbroił tę „minę” AszDziennik, zamieszczając ogłoszenie w stylu: „Jeśli uważasz, że Ukraińcy mają lepiej, zgłoś się do nas, a w 10 minut sprawimy, że twoje mieszkanie nie będzie się nadawać do mieszkania...” Z pewnością wyciszyło to taką narrację, chociaż można się spodziewać, że z upływem czasu i z narastającym zmęczeniem ludzi tak ofiarnie pomagających sąsiadom pojawią się jej kolejne odsłony.

Ogromnym zagrożeniem dezinformacyjnym okazuje się technika tzw. „deep fake’ów” pozwalających na podstawie próbki głosu i obrazu wytworzyć nieprawdziwy film. Przykłady mieliśmy już przed wojną – królowa Elżbieta II nagle zaczęła tańczyć na stole, pojawiły się nieprawdziwe filmy pornograficzne ze znanymi aktorkami. O wiele groźniejszą w wymowie jednak była „ustawka” z prezydentem Zeleńskim, który ogłaszał poddanie się Ukrainy. Choć bardzo szybko wszędzie pojawiły się dementi i informacje demaskujące tę próbę, to jednak można wyobrazić sobie, że któraś z kolei okaże się na tyle dobra technicznie i przekonująca, że uwierzą w nią walczący Ukraińcy, co osłabi ich morale.

Z drugiej strony Ukraina i kraje zachodnie też posługują się technikami manipulacyjnymi i dezinformacją. Wpisy podkreślają bohaterstwo żołnierzy i ludności ukraińskiej. Wiadomo, że uwypukla się sukcesy (zestrzelone samoloty, zniszczone czołgi itd.) i straty wroga, a nie podaje się strat własnych. Żołnierzy rosyjskich zwłaszcza na początku prezentowano humorystycznie jako niedojdy, ofermy lub nieświadomych niczego chłopców wykorzystanych przez złego Putina (przykładem może być filmik ze słynnej „bitwy o sklep elektroniczny”). Obecnie ten wizerunek uległ zmianie, bo też zmieniło się zachowanie żołnierzy, jakby na początku walczyli inni ludzie – teraz wskazuje się na wstrząsające bestialstwo i niszczycielskie zapędy Rosjan.

Propaganda rosyjska od początku próbuje znaleźć uzasadnienie dla działań wojennych – oprócz „demilitaryzacji” i „denazyfikacji” wspomina się o tym, że na terenie Ukrainy Amerykanie mają swoje tajne laboratoria broni chemicznej i biologicznej. To, rzecz jasna, nie jest prawdą, podobnie jak trudno uwierzyć, że atak na szpital położniczy w Mariupolu miał służyć denazyfikacji: kogo – noworodków i ich matek? Niestety, sądząc z reakcji społeczeństwa rosyjskiego, przekaz taki trafia na podatny grunt – ludzie wierzą Putinowi i popierają wojnę, nawet jeśli okłamuje się ich co do powodów i skutków działań. Niektórzy wręcz twierdzą, że informacje płynące z niezależnych zagranicznych źródeł zostały wymyślane, a Ukraińcy „sami” się mordują.

Teorie spiskowe szerzące się w Rosji czasem wprost bowiem negują fakt istnienia jakiegokolwiek wojny. Dlatego w cyberwojnę z sukcesem włączyli się hakerzy z grupy Anonymous, których apel z początku wojny o „recenzowanie” restauracji i innych atrakcji w Rosji za pomocą krótkich komunikatów mówiących prawdę o walkach, podchwycili internauci z całej Europy. Z zainteresowaniem śledzimy też działania grupy polegające na ujawnianiu danych „wrażliwych” różnych rosyjskich instytucji i kibicujemy nielicznym próbom odważnych

dziennikarzy na wizji starających się przemyścić wiarygodne informacje (jak chociażby wejście w tło na żywo dziennikarki z plakatem, która zakłóciła program telewizji śniadaniowej).

Jak się uchronić przed dezinformacją? Sposób jest niby prosty – weryfikujmy wiadomości w różnych źródłach i zachowajmy rozsądek. Łatwe? Oczywiście. W teorii. W praktyce, kiedy w grę wchodzi silne emocje, trudno o tym pamiętać i każde zdjęcie poddawać weryfikacji. Niemniej należy się starać, aby przynajmniej nie rozpowszechniać wiadomości i obrazów, co do których nie mamy pewności, a które mogą siać zamęt, dzielić ludzi i nakręcać wzajemną nienawiść. O to przecież propagandzistom z Kremla chodzi.

Źródła:

https://demagog.org.pl/analizy_i_raporty/miesiac-wojny-za-nami-omawiamy-najwazniejsze-trendy-w-dezinformacji/

<https://aszdziennik.pl/137815,powazna-oferta-wyburzymy-dom-kazdemu-z-onuc-w-polsce>

<https://stawiszynski.org/95-wojna-informacyjna-teraz-i-w-przyszlosci-rozmowa-z-prof-aleksandra-przegalinska/>

Magdalena Loska

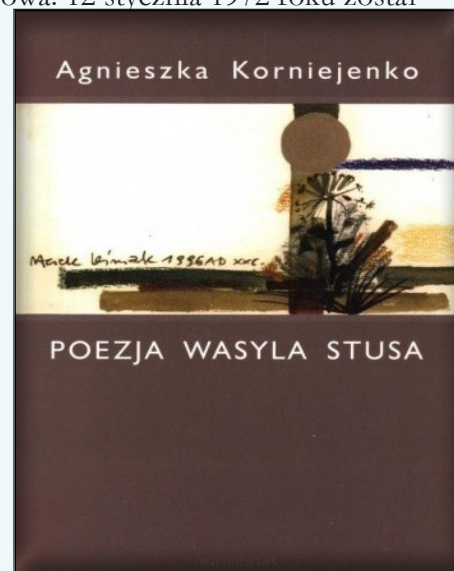
UKRAIŃSKA LITERATURA

Niewiele rzeczy łączy silniej w momentach kryzysu niż kultura, w tym, również literatura.

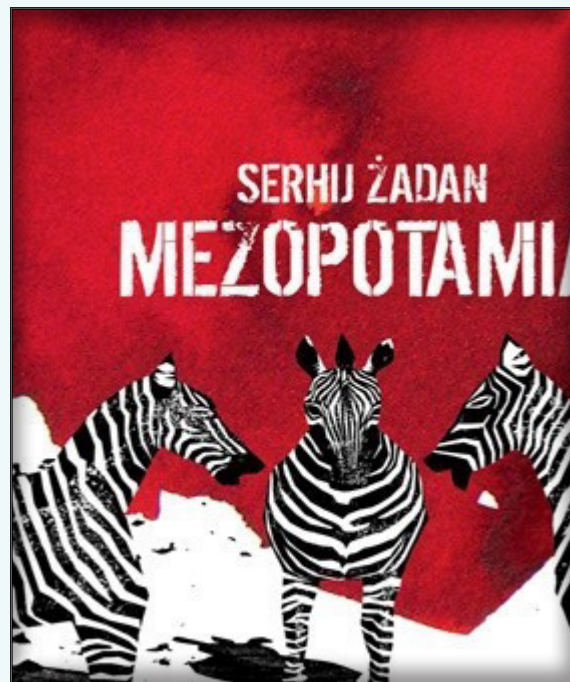
Ukraińska proza i poezja nadal nie cieszy się u nas zbyt dużym zainteresowaniem. Niesłusznie. Możemy w niej odnaleźć najpełniejszy obraz ukraińskiej rzeczywistości.

Wasył Stus - najwybitniejszy ukraiński poeta drugiej połowy XX wieku. Stus aktywnie przeciwstawiał się antyukraińskiej polityce sowieckich władz, a także ograniczaniu wolnego słowa. 12 stycznia 1972 roku został aresztowany i oskarżony o „agitację i propagandę antysowiecką”. Poetę skazano na pięć lat obozów o surowym rygorze i trzy lata zesłania. Stus uważał się jednak za syna narodu, a odpowiedzialność za niego brał za swój „jedyne prawdziwe obowiązki”. Pisał: „Nie będę wybierać sobie innej, mniej niebezpiecznej pozycji – literata”. Zmarł w nocy z 3 na 4 września 1985 roku w łagrze w Kuczynie.

Jurij Andruchowycz - ukraiński kandydat do literackiej nagrody Nobla. Jego melorecytacje wykonywane są z polskimi muzykami: zespołem Karbido oraz Mikołajem Trzaską, Wojciechem Mazolewskim i Macio Morettim. Jurij Andruchowycz to rzadki przykład łączenia wybitnej prozy i poezji z popularnością. Autor „Radia Noc” debiutował tomikiem wierszy *Niebo i okolice* (*Hebo i niołicy*) w 1985 roku; 1992 rok to pierwsze wydania prozy. Bardzo wiele pozycji zostało przetłumaczonych na język polski. Warta polecenia jest książka *Kochankowie Justycji*. To opowieść o historii Ukrainy oparta na historiach sławnych bandytów i wyrzutków społecznych, z wątkami autobiograficznymi i kryminalnym



Serhij Żadan to autor, którego twórczość odnosi się do konfliktu zbrojnego z Rosją. Serhij Żadan śpiewa w kapeli „Psy w Kosmosie” (Собаки в космосі). W 2015 jego powieść *Mezopotamia* otrzymała Literacką Nagrodę Europy Środkowowschodniej „Angelus”. Zarówno ta książka, jak i kontynuujący realistyczno-dystopijny wątek *Internat* z 2019 roku swoją formą nawiązują do sytuacji w Donbasie. Serhij Żadan pisze i wydaje oczywiście również tomiki poetyckie, a jako doktor filologii niemieckiej i ukraińskiej także tłumaczy. Z polskiego przełożył między innymi utwory Czesława Miłosza.



W *Hymnie demokratycznej młodzieży* pisze:

„[...] póki jesteś wolny, póki odpowiadasz za swoje czyny, póki nazywasz rzeczy po imieniu, nie ma co się bać życia, ono w pełni zależy od ciebie, w pełni się tobie podporządkowuje. Możesz przyglądać się mu z bliska i odchodzić od niego na dużą odległość, możesz je poganiać albo zatrzymywać.”



HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY

„Trzeba się cieszyć i radować życiem”

Włodzimierz Wolny, ps. *Jubas, Mały* (ur. 3 sierpnia 1921 w Krakowie, zm. 11 lipca 2021) – harcerz, harcmistrz, kapitan, żołnierz ZWZ i AK na terenie Krakowa.

Fragmenty wywiadu z kapitanem Włodzimierzem Wolnym przeprowadziła Łucja Pasternak 19 marca 2019 roku na potrzeby konkursu „Bohaterowie są wśród nas” organizowanego przez Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Łucja Pasternak: **Gdzie zastał Pana wybuch II wojny światowej?**

Kapitan Włodzimierz Wolny: Pod koniec sierpnia byłem u brata w Bydgoszczy, a 1 września wybuchła wojna. W każdym razie najpierw było tu [w Krakowie - Ł.P.] bombardowanie, pierwsze bomby spadły na ulicę Warszawską, gdzie był klasztor sióstr [na rogu Szlaku i ulicy Warszawskiej, koło kościoła Floriana]. Chcieli zbombardować dworzec kolejowy, po drugiej stronie była od razu jednostka wojskowa na ulicy Szlak [teraz tam jest biblioteka i Politechnika].

Tymczasem żołnierze zaczęli się wycofywać z Zaolzia, szli od strony Oświęcimia przez Borek Fałęcki. Jedni szli przez Świątyniki Górne na Wieliczkę, a drudzy tędy, przez Wolę, po Kable [okolice dawnej Krakowskiej Fabryki Kabli, obecnie Telefoniki S.A. – Ł/P.] i ulicą Wielicką do Tarnowa.

Już ostatni żołnierze [grupa 8 żołnierzy] schodzili a Niemcy samochodami pancernymi podjechali tutaj. Zobaczyli tych żołnierzy i kazali żeby ci oddali broń. Więc wszyscy oddali broń, a jeden, kapral [z III Pułku Strzelców Podhalańskich] nie oddał broni i powiedział, że on przysięgał, że broni nie odda. Wówczas ten Niemiec strzelił w niego, w serce. I zabił go. [...]

Przywieźliśmy go [kaprala – Ł.C.] na takim wózku, i pochowaliśmy go tutaj. I dwa lata temu ufundowałem z granitu ciosany, taki specjalnie ciosany żołnierski grób grobowiec [wcześniej był ziemny]. [...]

Wracając do września 1939. Pochowaliśmy tego kaprala, zebraliśmy się i poszliśmy na ochotnika ze strzelcami. I ta nasza ostatnia kompania poszła do Lwowa – przez Podłęże, i z Podłęża do Tarnowa doszliśmy. W Tarnowie było ciemno jak doszliśmy, nie było gdzie spać. Nagle widzimy, a tu taka górką. No to te 18 chłopków się tam położyło. Tak się nam dobrze spało! Rano świta, patrzymy się, a tu konie pozabijane... A my tak na tych koniach spaliliśmy... Ciepło było, bo zostały zabite świeżo po bombardowaniu... I później szliśmy na nogach 7 dni do Lwowa.

Dotarł Pan Kapitan do Lwowa i?

Od razu z marszu na ul. Janowskiej skierowano nas 80-u na cmentarz Janowski. To było jedno jedyne wejście od Krakowa. A Niemcy w ogóle nie weszli do Lwowa, stali tylko na tych rogatkach. I tam była Kortumowa Góra, a Niemcy się tam usadowili. Samego Lwowa nie bronili żołnierze. Dywizje które były w województwach poprzeczali – ze Lwowa „19” do Inowrocławia, ze Śląska - na Wilno [ja granicę Wilno – Lwów znałem dobrze, bo ojciec był kolejarzem i mogłem jeździć tam za darmo]. Kiedy doszliśmy do cmentarza okazało się, że nie ma żadnego dowódcy, żadnego oficera. Były jedynie dywizje Sikorskiego i Sławoj-Sławkowskiego w Lasach Janowskich blisko Lwowa, które dostały rozkaz telefonicznie od Rydza-Śmigłego [on był już w Rumunii], że muszą wrócić się do Przemyśla na Sanie i pilnować mostu, który już dawno wyleciał w powietrze. No i poszli te 100 km ze Lwowa do Przemyśla, ale Niemcy już byli z drugiej strony. Wykrwawili się, stracili dużo wojska.



Przez cały czas spotkałem jednego, jedyne go majora z wojskiem. Były dwie kompanie -

56 Pułk Poznański. Mieli broń i amunicję. Pytali się nas czy my mamy broń i amunicję przeciwczołgową. „No to co macie? Z pukawką na czołgi? No to idźcie”. I poszliśmy. [...]

Wtedy on mówi „potrzebuję łącznika”. Na to cisza, bo łącznik, to taki, który musi iść tam gdzie się „coś dzieje”. No i tak się patrzy [a ja miałem 18 lat, byłem taki szczupły] i na mnie. No i szedłem 1,5 godziny 800 metrów na łokciach. Co głowę podniosłem, to strzelali. Niemcy zaczęli strzelać na cmentarz gdzie było nasze wojsko.

[...] Ja dostałem zadanie żeby zgłosić, żeby wydłuzili ogień na Kortumową Górę, a nie po nas. No i tak się stało. Z powrotem szedłem pół godziny. Zameldowałem, a ten major mówi „dobra, szykować się, atak na bagnety”. Mina mi zrzedła, bo wiedziałem co to znaczy. A miałem taki karabinek mały, i bagnet. Drugiego tak bagnetem w brzuch, to jest coś strasznego. To zostaje na całe życie... taki niesmak i rozpacz po prostu [lzy w oczach Kapitana – ŁP]. [...]

Też wtedy na tę Kurkową ulicę poszedłem. Byliśmy tam od południa do rana. Ale to to był budynek szkoły i podłogi były malowane ropą, czarne takie. Nic tam nie było. Ranni leżeli na ziemi. A na środku był stół i tam robili operacje, obrzynali ręce, nogi. Nie było żadnych opatrunków ani środków znieczulających. Zwykły patyk kładli w zęby i krajali, piłą obcinali. Dokąd wytrzymał, to wytrzymał, a jak zemdłał to kończyli. Takie warunki wojenne były. Nie było też gipsu. Ja dostałem po rękach i nogach od tego granatu, no to mnie obandażowali takimi lnianymi prześcieradłami. Harcerki rwały to na pasy i związały. I nic więcej nie było. Dostałem kilka kropli waleriana i tyle. Byłem owinięty i się ze mnie śmiali, że jestem mumia. Rano dostaliśmy coś tam zjeść, choć jedzenia praktycznie nie było żadnego. Ale to co mnie spotkało, to całe życie będę głosił – że taka jak ludność lwowska, to nie było nigdzie. Oni podczas walk, strzelania, podczas najgorszych bitew, ciągnęli garnki [takie baniaki] na sznurkach i tam była zupa. I oni to tak ciągnęli. I mówili „jedzcie ta dzieci, jedzcie ta dzieci bo nas bronie”. Jak wyszedłem z tego szpitala, spotkałem komendanta Związku Strzeleckiego [...].

O 10 wieczór dostałem rozkaz żeby pójść na Lwów Podzamcze [wysoki zamek, 7 km od ulicy]. Normalnie jak człowiek idzie w nocy w obcym mieście to się czuje niepewnie, a tu dodatkowo strzelali, leciały pociski. Ja na szczęście byłem tam już wcześniej, siedem razy byłem we Lwowie. Poszedłem tam z meldunkiem. To było 18-go. Natomiast 19-go wróciłem z informacją, żeby amunicji nie dawać do środka Lwowa tylko na poszczególne miejsca obrony. Załadowali 15 samochodów amunicją artyleryjską i kazali to rozwieźć. Ja to rozwiozłem. [...] Poszedłem do generała i zameldowałem mu, że wykonałem zadanie, że rozwiozłem amunicję. A on na to patrzy i mówi: „dziecko ja myślałem, że ty na zatracenie pójdziesz”. A ja „a Pan generał wiedział o tym?”. A on „a co ja miałem zrobić?”... Żeby uratować tysiąc trzeba czasem poświęcić jednego. Za to zdjął z własnej piersi Krzyż Walecznych, srebrny krzyż i przypiął mi. [...]

Jednym z Pana pseudonimów był Boruta. Dlaczego?

Taki sobie dobrałem. Rogata dusza, trochę wojowałem [uśmiech], ale potem się musiałem pozbyć, bo mój brat się Boruta zwał, i Olko z I drużyny też Boruta był. Więc mnie potem nazywali Mały i Juhas.

Na czym polegała akcja przy ulicy Dworcowej? Brał Pan Kapitan w niej udział?

Tak, tam były transporty SS i myśmy zrobili nalot. Zabraliśmy im samochód ciężarowy i maszynę do pisania. Rozbroiliśmy ich, a oni zaczęli uciekać w stronę Krzemionek [ich było 6 a nas z 12]. To był taki zryw. W pełni walk, nagle, podczas dnia. Nikt nie wiedział co się stało. Byłem jeszcze na wywiadzie, bo miałem te papiery, miałem rower, na którym jeździłem. Rozumiałem wszystko po niemiecku, choć się nie uczyłem. [...]

Wojna się skończyła, ale czas był nadal niespokojny?

Aresztowali mnie. Polscy żołnierze, z polskim orzelkiem na czapce! W 1956 roku. Ubowcy aresztowali mnie na dwa tygodnie. Byłem na rogu ulic Straszewskiego i Kapucyńskiej, w tym technikum, tam byłem. Bili, tłukli, przypalali. Piórkami tak bili. Ja prosiłem „utnijcie mi głowę”. Za ręce, otwierali drzwi, zarzucali człowieka, ręce z tamtej strony wiązali do klamki, nogi z tej strony i takimi kablami bili, tłukli jak w bęben żeby się przyznać, że ja byłem w Armii Krajowej. Ale się wyrzekłem, że nie byłem.

To co w życiu przeszedłem, z niejednego pieca chleb jadłem... Po takich rzeczach, człowiek, który przejdzie trochę w życiu będzie inaczej patrzył na życie. *Trzeba się cieszyć i radować życiem* – to jest „dopiero” te 98 lat [uśmiech] i jeszcze żyjemy [...]



tablica Kamienia wdzięczności na 100-lecie odzyskania niepodległości - inicjatorem był kpt. W. Wolny

Ludzie cały czas pamiętają o Pana zasługach?

O tak, jestem często zapraszany. Otrzymałem wiele odznaczeń i podziękowań – na przykład ten lew zrobiony ze soli z Wieliczki taki jaki był na cmentarzu orląt we Lwowie. Tutaj od prezydenta, tu od Ojca św., tu odznaczenia przedwojenne. Otrzymałem także podziękowanie od dowódcy jednostki. Tu z przysięgi [już tam byłem cztery razy, i dostałem znowu zaproszenie]. Z tej jednostki jeszcze tutaj mam cały album. I medale. Cała masa tego wszystkiego jest. Z różnych miejscowości są podziękowania. Podziękowania ze szkół.

Kapitan Włodzimierz Wolny zmarł 11 lipca 2021 roku w Krakowie. Dwadzieścia trzy dni później miał świętować setne urodziny. Do ostatnich dni aktywny, walczył o pamięć poległych – zwłaszcza dzieci – w KL Płaszów.

Wszystkie fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego rodziny Pasternak.

W KRAJU CENZURY, BEZ CENZURY - PYTANIA DO PUTINA

Władimir Władimirowicz Putin - zbrodniarz wojenny, prezydent Federacji Rosyjskiej, były agent KGB - słynie z okrucieństwa i bezpodstawnej nienawiści do tych, którzy są przeciwni jego wizji świata, nigdy się nie poddaje, nie liczy się nawet z własnymi obywatelami.

1. O czym wszyscy dobrze wiemy, zna Pan historię. Szczególnie Rosji. Dlaczego zatem powtarza Pan zbrodnie, których dopuszczała się armia III Rzeszy w Związku Radzieckim?. Przykładowo rozkazując otoczyć Mariupol swoim żołnierzom?
2. Broniąca się Ukraina i sankcje nakładane na Rosję nie są dla Pana wystarczającym powodem do odwrotu?
3. Rozumiem, że Pana celem jest odnowienie potęgi ZSRR. Myśli Pan, że wielka bieda, która cechowała ten kraj, i która znów zagląda w oczy Rosjan nie zwroci Rosjan przeciwko Panu?
4. Czy planuje Pan dalszą agresję na Europę?
5. Skąd u Pana tyle bezduszości?
6. Jak długo jeszcze będzie Pan ranił i okłamywał ludzi?
7. Dlaczego nie może Pan przyznać się do porażki?
8. Jak się Pan czuje z tym, że jest mordercą dzieci?
9. Dlaczego nie pozwala Pan na utworzenie korytarzy humanitarnych?
10. Czy ludzie zmarli z powodu Pańskiej wizji świata nie śnią się Panu po nocach?
11. Czy zaryzykuje Pan wojnę jądrową, wiedząc, że również wszyscy Pana bliscy zginą?
12. Czy to prawda, że swoją rodzinę chroni Pan w specjalnym bunkrze?
13. Z jakiego powodu uważa się Pan za kogoś, kto może decydować o życiu i śmierci innych ludzi?
14. Dlaczego wojnę i bestialskie zabijanie cywilów nazywa Pan „specjalną operacją wojskową”?
- ...

Majowy numer przygotowali:

Uczniowie (autorzy tekstów według kolejności w gazetce):

Mariola Młynarczyk, Maciej Mrozek, Mikołaj Korsak, Jan Schab, Łucja Pasternak, Jana Kravets, Maria Dudziak, Karol Salawa (pomysłodawca „Pytań do Putina”)

Materiały w języku angielskim przygotowali uczniowie klasy 2e: Katarzyna Fijałkowska, Natalia Kalina

Nauczyciele: Ewa Herchel, Dominika Golec, Kinga Łanuszka – Rębacz, Magdalena Loska, Anna Banaszkiewicz, Paulina Wojcieszek, Marek Brzeski.

Dziękujemy wszystkim za współpracę i tworzenie gazetki XV LO. Uczniom i nauczycielom, którzy aktywnie włączyli się w prace i pisali ciekawe teksty.

Zapraszamy chętnych do tworzenia kolejnego numeru! Zgłaszać się można przez dziennik Librus do p. Ewy Herchel